

Tomasz Markiewka: Teodor Parnicki – pisarz polski z wyboru

Największy wizjoner i odnowiciel powieści historycznej w literaturze wieku XX, zajmuje w kulturze polskiej pozycję dość niejednoznaczną. Traktowany z należnym szacunkiem, wydawany jest rzadko, zaś w polskim kanonie literackim na stałe zadomowiły się praktycznie jedynie dwie powieści: pisana pośpiesznie w Związku Radzieckim i w Jerozolimie powieść „Srebrne orły” oraz „Tylko Beatrycze”, która reprezentuje dojrzałą twórczość pisarza – pisze dr Tomasz Markiewka dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Parnicki. Historia (za)stosowana”.

Teodor Parnicki, największy wizjoner i odnowiciel powieści historycznej w literaturze wieku XX, zajmuje w kulturze polskiej pozycję dość niejednoznaczną. Traktowany z należnym szacunkiem, wydawany jest rzadko, zaś w polskim kanonie literackim na stałe zadomowiły się praktycznie jedynie dwie powieści: pisana pośpiesznie w Związku Radzieckim i w Jerozolimie (w trakcie działań II wojny światowej) powieść *Srebrne orły* oraz *Tylko Beatrycze*, powieść, która od lat 60. reprezentuje dojrzałą twórczość pisarza. Recepcja tej twórczości ogranicza się zatem przede wszystkim do 2 najbardziej „polskich” tematycznie powieści (choć akcja pierwszej rozgrywa się głównie w średniowiecznym Rzymie, drugiej w Awinionie Jana XXII) – zaś powieści, które dla samego autora były najważniejsze, i które najlepiej ukazują intelektualną i artystyczną skalę tej twórczości (*Koniec „Zgody Narodów”, Słowo ciało, Nowa baśń*), niewznawiane od

dziesięcioleci, są dziś głównie przedmiotem świetnych i wnikliwych prac historycznoliterackich. Wydaje się jednak, że w odniesieniu do pisarza, który – poniekąd przypadkiem – stał się twórcą piszącym w języku polskim, który wybrał polskość wbrew wszystkim okolicznościom i temu wyborowi pozostał wierny – po latach opinia o *Srebrnych orłach* wypowiedziana przez Aleksandra Wata w roku 1960 (list z 8 kwietnia) pozostaje aktualna: „Książka zrobiłaby dużą karierę, gdyby nie była pisana po polsku”. Jeszcze mocniej brzmią dziś słowa Jerzego Giedroycia skierowane do Parnickiego 3 września 1956 roku: „Pan ciągle zapomina o jednej rzeczy: czytelnik polski czy polski inteligent nie jest inteligentem francuskim. Jest to czytelnik konserwatywny i dość prymitywny. Pan jest dziś jedynym pisarzem trudnym”. Parnicki, wbrew wszystkiemu, pisarzem trudnym pozostał. Bezkompromisowo realizował swój wielki plan stworzenia w literaturze polskiej nowej powieści historycznej. Czy jednak kultura polska, zakorzeniona intelektualnie i estetycznie w powieściach Sienkiewicza i Żeromskiego, nie okazała się dla Parnickiego w pewnym sensie pułapką? Czy, kiedy w chińskim Harbinie w roku 1925, w wieku lat 15, podjął decyzję, by zostać polskim powieściopisarzem historycznym, mógł liczyć na to, że kultura i literatura polska są gotowe na jego literacką rewolucję? Czy jest na nią gotowa dziś?

Parnicki często postrzegany jest jako pisarz na swój sposób kosmopolityczny, obywatel świata, choć zawsze, gdziekolwiek przebywał, pozostawał zamknięty w swoim gabinecie, i niczym średniowieczny klerk, studiował źródła historyczne, by przekuć je w literaturę. Praktycznie nie rozstawał się z opasłymi tomami serii *Cambridge Ancient History* i *Cambridge Mediaeval History*, czytał szczegółowe opracowania historyczne (najczęściej angielskie, hiszpańskie, polskie, niemieckie i rosyjskie), które pozwalały mu intelektualnie penetrować zapomniane obszary historii – schyłek

*Parnicki często postrzegany
jest jako pisarz na swój sposób
kosmopolityczny, obywatel
świata, choć zawsze,
gdziekolwiek przebywał,
pozostawał zamknięty w
swoim gabinecie*

hellenistycznego
świata na granicy
Indii i Chin, upadek
chrześcijańskiego
królestwa Wizygotów
w Hiszpanii w wieku
VIII, schyłek i
powolny rozpad
świata antycznego.
W materię
powieściową
przekuwał spory

chrystologiczne czasów soboru chalcedońskiego, obsesyjnie powracał do postaci niezwykłych i zapomnianych kobiet historii: Markii, kochanki cesarza Kommodusa i protektorki chrześcijan, czy La Malinche, indiańskiej kochanki Hernana Cortesa, dzięki której conquista stała się możliwa. O historii świata myślał zawsze dwutorowo: śledził mechanizmy, które, jak opisywał to Arnolda Toybee, prowadzą do powstawania i upadków imperiów, z drugiej strony jednak zawsze skupiał się na jednostce – na psychice inteligentnego „mieszkańca”, który wplątany jest w wielkie makroprocesy historyczne, cywilizacyjne, religijne i polityczne, będąc jednocześnie ich produktem i ofiarą. Przy takim widzeniu historii perspektywa dziejów narodowych, często upraszczająca i trywializująca przez proste dwubiegunowe schematy – my-oni, była dla Parnickiego nie do przyjęcia, była iluzją, która zwodzi i ogłupia, a nade wszystko staje się narzędziem władzy i manipulacji.

By zrozumieć Parnickiego, jego świadomość historyczną, trzeba bez wątplenia mieć w świadomości jego biografię – sam pisarz zresztą w powieściach z lat 70. i 80. wprowadził do swojej prozy wiele wątków

*By zrozumieć Parnickiego,
jego świadomość historyczną,
trzeba bez wątpienia mieć w
świadomości jego biografię*

autobiograficznych,
często swoje życie
mitologizując.
Biografia ta jest
naznaczona z jednej
strony swoistym
wykorzeniem, z
drugiej

intelektualnym zakorzeniem. Do wybuchu I wojny światowej – która zastała 6-letniego Teodora w luksusowym mieszkaniu rodziców w Moskwie, Parnicki wzrastał w stosunkowo typowej rosyjskiej rodzinie inteligenckiej. Stosunkowo, gdyż ojciec mieszkał w Rosji jako obywatel Niemiec. W rodzinie pochodzących z Wielkopolski Parnickich Rosja była swoistą ziemią obiecaną. Dziadek pisarza, były żołnierz armii pruskiej, w latach 70. XIX wieku przeniósł się do Rosji, gdzie mieszkał w Petersburgu, Baku i ostatecznie w Kijowie. Wszyscy jego synowie również związani byli z Rosją, zaś ojciec przyszłego pisarza był najpierw alumnem niższego seminarium duchownego (katolickiego i niemieckojęzycznego) w Saradowie, następnie rozpoczął studia medyczne w Kijowie, jednak został z uniwersytetu relegowany za działalność polityczną – był aktywnym działaczem socjalistycznym. Wówczas ze swoją kijowską narzeczoną Augustyną Piekarską (rosyjską Żydówką) przenieśli się do Berlina, gdzie Bronisław ukończył prestiżową politechnikę w Charlottenburgu i gdzie na świat przyszedł w 1908 roku Teodor Parnicki. Pierwszym językiem Parnickiego był niemiecki, Berlin zapisał się też mocno w jego wspomnieniach, gdy wraz z rodzicami podróżował z Moskwy do Szwecji. Jednak prawdziwym (i ukochanym) miastem dzieciństwa Parnickiego była Moskwa, gdzie od 1912 roku ojciec pisarza pracował jako inżynier w niemieckim przedsiębiorstwie Gustav List i Synowie.

Ten świat idyllicznego dzieciństwa w laickim, mocno kosmopolitycznym domu rodzinnym runął w gruzy wraz z rozpadającym się powoli Imperium Rosyjskim. Polskie i katolickie korzenie ojca sprawiły, że, mimo niemieckiego obywatelstwa, okres wojny mogli spędzić w stosunkowo dobrych warunkach w Ufie, jednak śmierć matki w 1918 roku i ponowny ożenek ojca sprawiły, że Parnicki rozpoczął swą najpierw syberyjską, a potem dalekowschodnią odyseję, gdy z białą armią generała Kołczaka dotarł do Władywostoku, skąd ostatecznie uciekł (jako 12-latek) do Harbina w Chinach, gdzie, trochę przypadkowo, dostał się pod opiekę tamtejszej kolonii polskiej. Był rok 1920, i od tego momentu rozpoczęła się w życiu Parnickiego tożsamościowa rewolucja. Miejsce ojca-mieńszewika zajęły w życiu Teodora 2 postacie: ks. Władysław Ostrowski, duchowy przywódca Polonii harbińskiej oraz przyszły mentor i duchowy mistrz Parnickiego – orientalista i dyplomata Konstanty Symonolewicz. Zwykle ten okres życia przyszłego pisarza postrzega się jako wrastanie w kulturę polską, jednak chiński Harbin był też dla Parnickiego miejscem, w którym doświadczał z jednej strony wielokulturowości (w tamtym czasie Harbin był najbardziej „europejskim” miastem Chin), z drugiej obserwował konsekwencje upadku Imperium Rosyjskiego. Harbin stał się bowiem przystanią dla tysięcy białych rosyjskich emigrantów, z drugiej strony był strefą coraz większych wpływów bolszewików, konkurujących na tym terenie z Japonią. Rosyjski Harbin lat 20. doskonale przedstawił pisarz w zapomnianej przez dziesięciolecia, a wydanej w 2015 r. powieści *Trzy minuty po trzeciej*. Proces intensywnej polonizacji (dopiero w Chinach nauczył się języka polskiego), a zwłaszcza nauka w harbińskim Gimnazjum im. H. Sienkiewicza sprawiły, że po zdaniu matury Parnicki udał się w 1928 roku na studia do Polski, która miała być dla niego swoistą ziemią obiecaną – miejscem, w którym zacznie tworzyć powieści historyczne.

Lata lwowskie Parnickiego to niezwykle ciekawy okres w życiu młodego, aspirującego powieściopisarza. Studia polonistyczne (oraz próby studiowania orientalistyki i anglistyki) zakończyły się porażką. Po trzech latach prób narzucenia sobie uniwersyteckiej dyscypliny rozpoczął około 1932 roku dość systematyczną działalność literacką, głównie jako autor opowiadań historycznych i krytyk literatury rosyjskiej. Ogromna korespondencja Parnickiego z tego okresu – listy kierowane do Konstantego Symonolewicza – bardzo szczegółowo ukazują ten okres w życiu pisarza. Parnicki z Chin do Lwowa przyjechał pełen literackich planów, jako młodzieniec ukształtowany przez ultrakonserwatywne i ortodoksyjne, klerykalne środowisko harbińskiej Polonii. We Lwowie jednak, gdzie przez kilka lat współpracował z prasą endecką („Kurier Lwowski”, „Myśl Narodowa”) czuł się w konserwatywnie ukształtowanym środowisku źle. Od 1934 r. zaczął publikować w „Wiadomościach Literackich”, jednak środowisko prasy sanacyjnej budziło w nim równie dużą niechęć. Z czasem, pod koniec lat trzydziestych, miejscem, w którym publikował swe najważniejsze szkice literackie, był jezuicki „Przegląd Powszechny”, na łamach którego zaprezentował swoją wizję powieści historycznej i literatury humanizmu chrześcijańskiego.

Listy do Symonolewicza z okresu lwowskiego ukazują jednak ciekawy rys osobowości pisarza. Po przyjeździe do Polski, gdy definitywnie pozostawił za sobą Rosję swojej młodości, mając poczucie dystansu, ponownie zanurzył się w literaturze i kulturze rosyjskiej. Jako krytyk literacki stał się jednym z najbardziej kompetentnych znawców literatury rosyjskiej – dawnej i nowej, sowieckiej i emigracyjnej. To wtedy zgłębiał twórczość najważniejszych dla siebie pisarzy: Dmitrija Mereżkowskiego, Marka Ałdanowa, a nade wszystko poezję Niołaja Gumilowa, w której rozkochał się jeszcze w Harbinie. W przyszłości ta

*Pod koniec lat trzydziestych
miejszem, w którym
publikował swe najważniejsze
szkice literackie, był jezuicki
„Przegląd Powszechny”, na
łamach którego
zaprezentował swoją wizję
powieści historycznej i
literatury humanizmu
chrześcijańskiego*

potrzeba dystansu,
którą sam Parnicki
określał mianem
„duchowego
dalekowidztwa”,
miała jeszcze
wielokrotnie dojść
do głosu. W Meksyku
pisał o starożytnej
Aleksandrii i
Bizancjum, w
Warszawie, już po
powrocie z Meksyku
– o Meksyku i
Harbinie. To dzięki

dystansowi poprawiała się jego ostrość widzenia.

Okres lwowski to już jednak czas rozpoczęcia wielkiej podróży literackiej. W 1937 roku ukazuje się oficjalny debiut powieściowy – doskonale przyjęta powieść *Aecjusz, ostatni Rzymianin*, jednak pisarz miał już na warsztacie kolejne dzieła – planował powieść o Konstantynie Wielkim, Julianie Apostacie, o La Malinche i czasach conquisty, powieść o alternatywnej historii Polski i Europy po powstaniu listopadowym. Myślał o historii globalnej, o złożonych procesach dziejowych i o „światach mieszańców”. Był nie tylko pełen planów, ale systematycznie, metodycznie przygotowywał się do ich realizacji. Bez wątplenia pod koniec lat trzydziestych znalazł już swoje miejsce w literaturze polskiej.

*W 1937 roku ukazuje się
oficjalny debiut powieściowy
– doskonale przyjęta
powieść Aecjusz, ostatni
Rzymianin, jednak pisarz miał
już na warsztacie kolejne
dzieła*

Po zajęciu Lwowa
przez armię
sowiecką, jako
sekretarz Związku
Zawodowego
Literatów Polskich,
odmówił zgody na
sowietyzację
lwowskiego życia
literackiego – stanął,

sam będąc wielkim miłośnikiem Rosji, jednoznacznie w obronie polskości. Przypłacił to najpierw więzieniem, potem sowieckimi łagrami, z których wydostał się w 1942 roku, by zacząć pracę dla polskiej ambasady w Kujbyszowie. Po jej ewakuacji, przez Bliski Wschód, Jerozolimę i Kair dostał się do Londynu, skąd wyjechał w 1944 r. do Meksyku jako polski attaché kulturalny reprezentujący rząd londyński. Po zlikwidowaniu placówki i przejęciu misji dyplomatycznej przez polskie władze komunistyczne podjął kolejną decyzję: pozostał bezwzględnie wierny literaturze polskiej i poświęcił resztę swojego życia na realizację harbińskiego marzenia – tworzenia powieści historycznych w języku polskim.

W Meksyku od 1945 roku pozostawał outsiderem, coraz bardziej świadomym swego kompleksu „mieszkańca” – pół-Żyda, ukształtowanego przez Niemcy, Rosję i Chiny, pisarza polskiego z wyboru. Wykorzenionego „wędrowca, co się w drodze trudzi, prawie nie znając rodzinnego domu”, jednak wędrowca mocno zakorzenionego w polszczyźnie. Choć płynnie porozumiewał się rosyjskim, hiszpańskim i angielskim, choć pisał powieści, których tematyka bardziej mogła porwać wyrafinowanych intelektualistów Paryża, Nowego Jorku,

Londynu i Moskwy, niż czytelników PRL czy polskich emigrantów – w swojej „pustelni” na Paseo de la Reforma w Mexico City czytał dzieła historyków, badał źródła, codziennie przepisywał fragmenty staropolskiej prozy, by nie zatracić rytmu i melodii polszczyzny. Czelował swe precyzyjne, wielokrotnie złożone zdania, by, niczym niegdyś Eurypides, odnaleźć swego idealnego czytelnika.

Dr Tomasz Markiewka

Zdjęcie: Polskie Radio